RUSKI INWALID

N° 293.

PIĄTEK. 10 Grudnia 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Zagraniczne: Franciia. Angliia. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYIA.

z Paryża, 28 Listopada.

Kuryier Francuzki donosi, że Królowa Angielska, nabyła maiętność *Montgeron*, położoną w okolicach Paryża.

Dalsze szczegóły spisku na Wschodzie.

Dnia 5 maia Stefan *Bougaud*, przybył był do St Aubin; *Guillomin* zawoławszy go do siebie miał powiedzieć: »Rząd wkrótce się odmieni; w nocy z 9 na 10, nastąpi powstanie w okolicach Lons-le Saulnier; zawłada się tem miastem; Już się oczekuią Jenerałowie od granic Szwaycarskich, a pułkownicy z Paryża, którzy staną na czele powstańców. Opanowawszy Jura, udadzą się do Paryża przez Dijon; a ponieważ powracasz do tego miasta, wiedz że 8 Maia w nocy to iest w poniedziałek, przybędą tam w poiezdzie pocztowym dway półkownicy; wysiądą w *Hotel de Cloche*, uday się więc do nich, powiedz im odemnie, że gotów iestem i ich oczekuię; przybędą może oni i do St Aubin; lecz naypewniey do Dôle.«

Fortunat *Guillomin* powróciwszy z Paryża, opowiedział bratu iak też włożony na siebie komis wypełnił, a mianowicie powiedział mu że *Combe* z czterma swemi towarzyszami przybędzie do Dôle.

Franciszek *Guillomin* przepędził cały dzień 9 Maia u *Martel*.

Za nadeyściem nocy Piotr *Ratellot*, Jan *Ratellot*, *Louét*, *Benneton*, *Fousque*, i *Termelet*, ziechali się razem i *pod przewodnictwem Franciszka Guillomin* poiechali do St Aubin; tam zabrali z sobą Fortunata *Guillomin* i *Cailloux* i udali się do Tavaux. *Guillomin* podyktował *Termeletowi* list do *Bernard* oficera w Dôle zalecaiąc mu, aby był w gotowości.

Wszyscy byli uzbroieni iuż to pałaszami iuż karabinami oprócz *Fousque*, *Termelet* i *Cailloux*, którzy wiezli tylko żywność. *Louet* miał pikę. Część wszystkiey tey broni dostarczona była przez Franciszka *Guillomin*.

Tenże *Guillomin* zapewnił cały swóy korpus, że znaydzie posiłki w Tavaux; lecz iak wiadomo, niczego tam nieznaleziono. *Termolet, Fousque* i *Cailloux* opuścili towarzyszów swoich i powrócili do siebie; i od tey chwili nienależeli do żadnych późniey zaszłych wypadków.

Franciszek *Guillomin* z pozostałą resztą stronników udał się do lasu Parthey niedaleko Dôle. Tam oni bawili do dnia. *Martel* i *Fortunat Guillomin* udali się do Dôle, gdzie znalezli iescze dwóch stronników przybyłych wczora, to iest *Planzeau* i *Combe*, ieden abszytowany pułkownik, a drugi niegdyś oficer a dziś kupiec, właśnie ten sam, który uczynił pierwsze w tey mierze propozycyie Franciszkowi *Guillomin*, gdy bawił w Paryżu, a o których iuż była wzmianka.

Pułkownik *Planzeau* i Julian *Combe* opuścili Paryż 6 Maia. Wstępowali do Dijon, gdzie mieli się widzieć z Stefanem *Bougaut*, który miał rozkaz od Franciszka *Guillomin* aby był u nich, mieli iego pytać czy *Guillomin* iuż był gotów, a gdy otrzymali potwierdzaiącą odpowiedz, mieli dodać, iż można było iemu zaufać, mówiąc przy tem: »Dobrze, więc poiedziemy iutro rano, udamy się do Dôle, gdy bowiem iest iuż gotów, niemamy potrzeby ieździć do St Aubin, przy tem poiazd nasz niemogłby nam służyć na trakcie prywatnym i niedostalibyśmy koni.«

Pułkownik *Planzeau* i *Combe* przybyli do Dôle 9 Maia; *Martel* i Fortunat *Guillomin* udali się nazaiutrz rano do nich. *Combe* poznawszy Fortunata rzekł »Oto brat Franciszka *Guillomin*.« *Planzeau* miał się wtenczas zapytać wielu ich było wszystkiego zebranych, Trzydzieści pięć odpowiedział Fortunat. »Otoż to piękne woysko« rzekli z śmiechem. Pułkownik *Planzeau* miał nadto powiedzić, iż nienależałoby im iescze przychodzić do Dole nocy następuiącey; bo kirasiery posiekaliby ich w szmaty. Za tem *Planzeau* i *Combe* oświadczyli iż niechcą iechać do lasu Parthey, a poruczyli Fortunatowi, prosić brata aby się sam z nimi widział i rozmówił. Pułkownik *Planzeau* i Julian *Combe* badani tak względem rozmowy ich z Stefanem *Bougaut* w Dijon, iak równie też względem podobney z Fortunatem *Guillomin* i *Martel* w Dôle, niezupełnie się zgadzaią z sobą. Co zaś do okoliczności zaszłych w Dôle 10 maia z rana, obadwa zgodnie twierdzą, że widzieli Fortunata *Guillomin* i *Martel*; lecz zaprzeczaią temu, co im zadaią ci dway ostatni.

Z Dôle *Planzeau* i *Combe* udali się do Besançon, wysiedli w tak nazwanym *Hotel nacionale*, iedli tam obiad i nocowali i tamże nazaiutrz zostali schwytani. Zrewidowano iak naypilniey ich samych i poiazd ich; nieznaleziono żadnego papieru, któryby miał związek z zbrodnią o którą byli obwinieni; lecz znaleziono w kieszeniach poiazdu kamizelkę i naramienniki pułkownika dragonii, pałasz cieżkiey iazdy z felcechem i siodło, pułkownika *Planzeau*, a kurtkę huzarską, pałasz pułku lekkokonnego i inne przedmioty, należące do Stefana *Combe*. Na zapytanie dla czego tę broń i przedmioty woyskowe mieli z sobą? niewiedzieli co odpowiedzieć. *Combe* nayprzód powiedział, że żaden z tych przedmiotów do niego nienależał; lecz późniey wyznał iż były iego własnością, a na usprawiedliwienie siebie powiedział, że to wszystko włożył mu do poiazdu słnżący bez wiedzy iego. Lecz zeznania służącego były zupełnie przeciwne. Co do Pułkownika *Planzeau*, ten niezaprzeczał że pomienione rzeczy do niego należały, na ramienniki tylko iak mówił położył mu służący Pana Combe. Jakoż między rzeczami iego znaydowały się. Lecz w końcu i to twierdzenie okazało się fałszywem.

Fortunat *Guillomin* i *Martel* rozstawszy się z pułkownikiem *Planzeau* i *Combe* powrócili do lasu Parthey. Franciszek *Guillomin* według ich życzenia chciał się z nimi widzieć; lecz za pożno przyiechał do Dôle, oni iuż byli wyiechali. Powróciwszy do towarzyszów, znalazł ich w zamiarze opuszczenia go. Starał się ile mógł utrzymać mówiąc, iż odprowadzi ich do lasu Tassinier, i tam maią uczynić zasadzkę na Xiążęcia d' *Angoulème* maiącego tamtędy przeieżdżać. Tymczasem nadeszła noc i wszyscy powrócili do domów swoich, *Guillomin* także powrócił do siebie.

Ten ostatni w rozmaitych badaniach niezaprzeczał niczemu co mu zarzucano, a nieprzyznawał się tylko do mów i odezw sobie przypisywanych, a dowodzących, że zamiar iego niebył iedynie dążącym do zniewolenia Króla do utrzymania prawa o wyborach.

Stosownie do tego co *Guillomin* był powiedział Panom *Bourgeois, Jeannin* i *Bidot*, ci czekali go w Lons le-Saulnier 10 maia w nocy. Ułożono było napisać do niego w zdarzeniu gdyby osobiście nieprzybył; *Bidot* napisał był list który mu podyktował *Bourgeois*; oświadczali w nim podziwienie swoie i niespo-

koyność, że żadney o sobie niedawał wiadomości, dodaiąc przy tem, że rzecz iuż za nadto posuniona była daleko, aby iey można było zaniechać, donosili, że broń i wszelkie zapasy woienne były gotowe. Kopiia tego listu iest przy papierach processu.

(Dokończenie nastąpi.)

Anglija.

z Londynu, 28 Listopada.

Ławnicy *Bridges, Cartis, Flover, Scholer, Birch, Magney* i *Highgate* w charakterze naczelnych sędziów stolicy tuteyszey, kommunikowali vice szambelanowi Królowey następuiące obiaśnienienie.

»Chociaż posiedzenie wczoraysze rady mieyskiey zwołane z powodu maiącey nastąpić iutro paradney processyi dla towarzyszenia Królowey do Katedry S. Pawła, było przerwane nieprzyzwoitemi postępkami Panów *Wood* i *Waithman*; zawsze atoli mamy za powinność kommunikować WPanu postanowienie tegoż posiedzenia z prośbą o doprowadzenie go do wiadomości N. Pani.

»Rada mieyska maiąc sobie polecone zachowanie spokoyności i porządku w stolicy w czasie pomienioney processyi, która przy teraznieyszych okolicznościach, mogłaby się stać powodem nieładów i zamieszania między pospólstwem, postanowiła prosić szanownego Lorda maiora, aby dał spis niniyszego postanowienia vice Szambelanowi Królowey, a ten aby to doprowadził do wiadomości N. Pani »(Przy tém załączone było pomienione postanowienie, a iakie one było, niewiadomo).

Do wyiaśnienia powyższego artykułu należy iescze następuiąca okoliczność: Panowie *Wood* i *Waithman*, wyszli wczora z sali posiedzeń rady mieyskiey w samym zapale rozpraw. Dla tey to przyczyny wnioski podane niemogły bydz iescze uważane za przyięte i Lord maior zawiadomionym bydz o nich niemogł. Chcąc iednakże zawiadomić Królowę o skutkach posiedzenia pomienieni Ławnicy, umyślili donieść swoie o niem mniemanie Panu *Craven* (Jmie szambelana).

Na adres podany sobie przed Lorda maiora, Ławników i t. d. odpowiedziała Królowa takiemi wyrazami, które nigdy iescze z ust żadney panuiącey osoby niewyszły, a zwłascza osoby, którey po tyln przeciwnościach, spokoyność powinnaby bydz naydroższą. Wyrazy pomienione mogły się tylko podobać samym *Huntom Cobbetom, Thistelvoodom*, słowem nayzapaleńszym demagogom angielskim. W dowod naszego twierdzenia przytaczamy następuiące mieysca.« Niezmiernie uciesza Nas i zachwyca przekonanie, źeśmy otrzymali *zwycięztwo*, które zapewniaiąc mnie prawa i przywileie słusznie należne, iest oraz pewną rękoymią szczęścia narodu i zadatkiem tych wolnych wyobrażeń, które tenże narod angielski zawsze odznaczać powinny.«

»Za gorliwość w sprawie moiey okazaną i za wydobycie mnie z sideł w które mnie uwikłać chciano, czuię naywyższą wdzięczność, i przekonana iestem w głębi duszy moiey, że dobremu ludowi winna to iestem, niemniey też i tey *dobroczynney wolności druku!*«

ROZMAITOSCI.

Dnia 16 Listopada zszedł z tego świata w Paryżu w 54 roku życia z powszechnym żalem Jan Lambert Tallien, znany członek Konwencyi-narodowey, a wsławiony przez upadek Roberspiera. Wiadomo (pisze ieden z dzienników) w iak okropnych rewolucyynych czasach grał on znakomitą rolę. O charakterze i sposobie iego myślenia wiecznie świadczyć będzie dzień 9 Thermidora, ów dzień tak ważny w dzieiach całey ludzkości, w którym upadł Roberspierre z stronnikami swoiemi, a upadek ten winniśmy iedynie Tallienowi. Tę iescze sprawiedliwość oddać mu należy, iż na żadnym z powierzonych mu ważnych urzędów nie zbogacił się, i gdyby wsparcia nie odbierał, umarłby Tallien w prawdziwey biedzie. Nabożeństwo za duszę iego odprawiło się d. 18 w kościele S. Piotra de Chaillot. Nie wiadomo iescze, czyli Tallien zostawił po sobie pamiętniki; przydałyby się, bo nie wiele osób ma tak obszerną, iak on miał, wiadomość o wszystkich rewolucyynych szczegółach. Przed końcem życia tak był ubogi, iż książki swoie na wyżywienie siebie sprzedawał. Jeden z przyiacioł iego napotkawszy Ministra *** rzekł mu: — »Przy końcu tey ulicy, po którey przechadzamy się, żyie szanowny człowiek, który »w czasach rewolucyi wiele znaczył, a w tey chwili nie ma kawałka chleba.« Wzruszyło to Ministra, i Tallien wkrótce otrzymał od niego wsparcie.

Jnne dzienniki taką biografiią Talliena ogłosiły:

»Jan Lambert Tallien, syn odźwiernego Margrabi Bercy, wiele bardzo znaczył w burzliwych czasach rewolucyi. Naprzód utrzymywał interessa tego Margrabi; potem był przy iednym z Prokuratorów; daley, w biórach hau-

dłowem i skarbowem; dziennikarzem w roku 1791; sekretarzem Jeneralnym municypalności paryzkiey; Deputowanym w Konwencyi narodowey; członkiem Rady Pięciuset do r. 1798; Rodaktorem w Kairza Dekady Egipskiey; administratorem dochodów w Egipcie; nakoniec, Kommissarzem związków handlowych w Alikancie (w Hiszpanii) za ostatniego rządu. Wiele znaczył w każdey przemianie polityczney kraiu swoiego, w czasie których ściągał na siebie i wyrzuty. Ale dzień 9 Termidora przyniosł mu wielką chwałę, bo w tym dniu Francyą ocalił. Konwencya Narodowa była niewolnikiem Roberspiera i fakcyi iego. Potrzeba było ocucić ią z podłego letargu. Tallien wszedł do mównicy, wyliczył energicznie zbrodnie rządu rewolucyynego, wezwał pomsty zamordowanych ofiar, dobył z zapasa puginału, i obróciwszy się do popiersia Brutusa, poprzysiągł, że utopi puginał w piersiach tyrana, ieśli kolledzy nie ośmielą się stargać więzów swoich, i ocalić konaiącey oyczyzny. Roberspierre chciał odpowiedzieć. Nie chciano go słuchać, i teyże chwili Konwencya Narodowa wydała wyrok poymania go, i ukarania śmiercią. Chwała więc dnia tego pamiętnego należy się Tallienowi, którey nic zagładzić nie zdoła. Rzekł potem z mownicy:—»Witam cię «wielka i świetna epoko, w którey lud obalił »decemwirowską tyraniią!« W r. 2gim RPlitey wydaiąc dziennik pod napisem *Przyiaciel Obywatelów*, upominał w nim temi słowy Francuzów:—»Mieycie się na baczności! Europa na »was patrzy, filozof was uważa. Potrzeba ko»niecznie, ażeby reprezentacya narodowa tém »była, czém bydź powinna; żeby prawa przy»gotować, rozważyć ie gruntownie mądrze i »bez hałasu; żeby wszystko znikło przed do»brem powszechnem.« — Po dniu 9 Termidora ożenił się Tallien z Panią Fontenay, z domu Cabarrus, a teraz Xiężną Chimay.

Tyle głośny Ali-Basza zpadłszy ze szczytu wielkości i potęgi, starał się ziednać sobie pomoc Anglików, ażeby uszedł rąk Turków. W tey myśli, kazał zrobić swóy wizerunek naturalney wielkości dla Króla angielskiego, trzymaiący w ręku pismo w greckim ięzyku, które ten nadzwyczayny człowiek, nieumieiący ni czytać, ni pisać, sam podyktował w dosyć czystym stylu. Pismo to iest krótkim zbiorem całego życia iego, w którem przebija się srogi i chciwy charakter. Oto iest tłumaczenie tego pisma:

»Urodziłem się w Tepeleni, włości prowincyi Albanii, z szlachetnych rodziców. Oyciec móy, Basza, iak wszyscy poprzednicy iego, uczynił przysługi temu kraiowi i mieszkańcom iego, których pożytecznie ratował. Gdy oyciec umarł, sam ieden pozostałem maiąc lat 6. Wtedy przyiaciele i nieprzyiaciele, tudzież ob. darzeni od oyca moiego dobrodzieystwami, powstali przeciw mnie iak wilcy żarłoczni, chcąc mię pożrzeć. Ale Wszechmocny, który mi długie życie, i doyście na szczyt chwały przeznaczył, wyrwał mię z ich paszczęk, i od wszego złego zachował. Nie tylko mi potężney prawicy swoiey użyczył, ale postawił mię w możności pokonania i zniszczenia nieprzyiacioł moich w krwawey woynie, lubom naówczas mało miał do tego sposobów; a tak, z woli Boga wzniosłem się do takiey chwały, iż Król móy obsypał mię zaszczytami, dostatkami i niezliczonemi skarbami. Chrześciianie, sąsiedzi moi mniemali, żem Królowi moiemu nie był posłuszny; lecz omylili się, bom wielkiey władzy iego zawsze był podległy. — Gdym się wzbił na szczyt honorów i bogactw, walczyłem z wszystkimi nieprzyiacioł-mi moimi, tracaiąc i nękaiąc iednych mieczem i ogniem, a karząc innych rozmaitemi sposobami.—Podbiłem całą Albaniią; władałem wielu innemi kraiami, a nawet niektóremi chrześciiańskiemi; wytępiłem zbrodniarzów i morderców; obsypałem zaszczytami sprawiedliwych; dałem wzrost małym, zbogaciłem ubogich, a upokorzyłem bogaczów. Lubom się stał niezmiernie bogatym, i naywyższey chwały nabyłem, nigdym atoli nie był kontent i zaspokoiony w żądzach moich, bom nie był ieszcze dosyć nasycony. Przybyłem, widziałem, przeszedłem, uciekłem, utraciłem chwałę i bogactwa. Poznałem iasno, iż wszystko na tymtu świecie iest próżnością, i że każda rzecz iest iakby niczem. Próżność nad próżnościami!«

W PETERSBURGU.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.